

Beatrice: Lady Makbet z gimnazjum

•• Jak z przeciętnego elżbietańskiego dramatu zrobić przejmujące, współczesne i efektowne przedstawienie? Odpowiedzią na to pytanie jest „Zwodnica” Middletona i Rowley’a, wyreżyserowana w Teatrze Wybrzeże przez młodego Kubę Kowalskiego.

Hiszpania, XVII wiek. Beatrice, młodziutka córka kasztelana Vermandero ma wyjść za mąż za Alonza. Jednak parę dni przed ślubem zakochuje się w szlachcicu Alsmereo. Namawia zatem służącego De Floresa (kochającego Beatrice bez wzajemności), aby pomógł jej rozwiązać ten problem. De Flores decyduje się na zamordowanie Alonza. Co to wszystko nas obchodzi? W końcu sztuce Thomasa Middletona i Williama Rowley’a daleko do najlepszych dramatów epoki elżbietańskiej. A jednak młodemu reżyserowi Kubie Kowalskiemu udało się stworzyć przedstawienie poruszające i efektowne zarazem.

Reżyser - wspólnie z dramaturgiem Wybrzeża Jakubem Roszkowskim - zaczął od radykalnego skrócenia oryginalnego tekstu. Co dramatowi, pełnemu wątków pobocznych, wyszło zdecydowanie na dobre. Całą historię ubrał we współczesny kostium (ale nie siląc się na żadne dosłowne odesłania), wzbogacając o fragmenty porad z kolorowych pisemek dla nastolatek. W efekcie bohaterowie elżbietańskiego dramatu, kierujący się pożądaniem i bezwzględnie manipulujący innymi, to postaci jak najbardziej „z naszego” świata.

Centralną postacią „Zwodnicy” jest Beatrice (w tej roli Karolina Piechota). Obserwujemy jej przemianę - podkreślaną zmianami kostiumu na scenie - od niewinnej nastolatki (stylizowanej na porcelanową tancerkę czy lalkę Barbie), do stanowczej, bezwzględnej i zdesperowanej kobiety, która próbuje ratować siebie i bronić swoich wyborów (w świecie rządzonej przez



Karolina Piechota

mężczyzn), sięgając po coraz okrutniejsze środki. A tu już staje się bliska szekspirowskiej Lady Makbet.

Bo, jak mi się wydaje, głównym tematem gdańskiej „Zwodnicy” jest właśnie zło. W spektaklu pojawia się ono jakby znikąd: Beatrice, wtedy jeszcze naiwna dziewczynka, próbuje tylko połączyć się ze swoim ukochanym. Uważa, że jest usprawiedliwiona w dwojnásob. Nie żąda od De Floresa zamor-

Karolina Piechota świetnie sobie radzi z rolą Beatrice. Obserwujemy jej przemianę - podkreślaną zmianami kostiumu na scenie - od niewinnej nastolatki do stanowczej, bezwzględnej i zdesperowanej kobiety, która próbuje bronić swoich wyborów w świecie rządzonej przez mężczyzn, sięgając po coraz okrutniejsze środki

dowania narzeczonego: dzieli się z nim tylko swoimi wątpliwościami, a na podjęcie zadania decyduje się on sam. Choć jest to oczywista manipulacja. Po drugie jest przekonana, że kieruje nią wartość - w jej hierarchii - najwyższa, czyli prawdziwa miłość. Jednak z czasem sama przekonuje się, że niewinna nie jest - jedyne, co jej pozostaje, to desperackie próby zachowania twarzy, które doprowadzają do kolejnych dramatycznych wydarzeń i ofiar.

Bohaterów obserwujemy na prawie pustej scenie - jedyne elementy scenografii to czerwone, geometryczne formy, przypominające nieco powiększone rzeźby Katarzyny Kobro. Na pochwałę w „Zwodnicy” zasługuje reżyseria. Parę scen (choćby trwający kilka minut fragment morderstwa i ściągania pierścienia z palca Alonza czy scena ślubu, w której obrączki młodej parze podaje nieżyjący już pierwszy narzeczonej) pomysłałych i przygotowanych jest znakomicie, nie powstydziłoby się ich najlepsi polscy twórcy. Kowalski pokazuje w tych momentach świetne panowanie nad przestrzenią, przemyślane operowanie zmianami tempa i doskonałe prowadzenie postaci. Jest jednak w „Zwodnicy” też parę scen słabszych: pierwsze 20 mi-

nut spektaklu zagrane jest w nużącym tempie, zdarzają się fragmenty, w których młody reżyser chciał połączyć ze sobą zbyt wiele pomysłów.

Wyśmienity jest za to pomysł z muzyką, graną przez cały spektakl na żywo na gitarze elektrycznej przez Lolio (czyli Krystiana Wieczorka). Lolio oraz Izabela (Marzena Nieczuja-Urbańska) to bohaterowie niezwykle intrygujący: ich status jest w przedstawieniu niepewny; balansują subtelnie płynnie pomiędzy światem przedstawionym a rzeczywistością sceny teatralnej; raz są pełnoprawnymi bohaterami opowieści, kiedy indziej wcielają się w rolę komentujących akcję telewizyjnych szolmenów, prowadzących popularny program, czy w końcu stają się personifikacjami zła, skłaniającymi bohaterów do działania.

Świetnie radzi sobie z tytułową rolą Piechota, tworząc efektowną i wiarygodną kreację. Jednak zdecydowanie najlepszy na scenie jest Michał Kowalski jako De Flores. Jego bohater - morderca i gwałciciel - to niepewny siebie urzędnik, w takim garniturze i ze zniszczoną tęczką. Do działania popycha nie odwaga, ale miłość, która zmienia się w chorobliwą obsesję.

Twórcy spektaklu kończą „Zwodnicę” krótkim wierszem Walta Whitmana „Kim ostatecznie jestem”. Tytułowe pytanie Beatrice zadaje nie tylko sobie, ale kieruje je również w stronę widzów. Bo w końcu czy nie najłatwiej opisać nas samych jako sumę - nie zawsze ze sobą zgodnych - naszych decyzji i czynów? ●

MIROSLAW BARAN

Małarnia Teatru Wybrzeże (Gdańsk, ul. Teatralna) Thomas Middleton, William Rowley „Zwodnica” reżyseria Kuba Kowalski, premiera 6 marca kolejny spektakl 10 marca godz. 19 (bilety 20 i 30 zł).